Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 26 kwietnia 1844.

O PRAWDACH ŻYWOTNYCH NARODU POLSKIEGO.

(BRUXELLA. — 1844, str. 444 in-16.)

(W DRUKARNI JANA NEPOMUCENA MLODECKIEGO.)

(*Ciąg dalszy.*)

W poprzedzających artykułach, staraliśmy się oswoić czytelników z głównemi autora pomysłami i sposobem przedstawienia na emigracyi wyrobionych a w kraju upowszechnionych pojęć. Współwyznawcy nasi nabyli zapewne takiego jak my przekonania, iż przez ogłoszenie pracy swojéj autor oddał rzeczywistą sprawie narodowéj przysługę. « Od was zachęta, mówi on w dedykacyi do Towarzystwa, najmilszą byłaby sercu mojemu pamiątką ; a jeżeli w jakich szczegółach nie uzyskam waszego zdania, mam nadzieję, że rozprawa o tém, do jednego wypadku, z jednéj myśli wychodzących, doprowadzić musi.» Skuteczniejszéj nie mogliśmy dać zachęty, jak zwracając publiczną uwagę na pracę autora. Teraz pozostaje nam dopełnić drugie jego żądanie, któremu chętnie zadosyć czynimy. Jest to zresztą nasz obowiązek. Rozbierzemy przeto pojęcia niedosyć wszechstronnie przez autora obejrzane, które stojąc obok prawd niezaprzeczonych, mogłyby być za prawdy wzięte, krzewić się wraz z niemi, a tém samém sprawie ogólnéj szkodzić. Im użyteczniejsze jest dzieło, tém większa konieczność sprostowania jego błędów.

Główny, zdaniem naszém, błąd w tém leży, iż autor za nadto rozciągłą naznaczył missyę niewoli, obecnie Polskę gniotącéj. Niewola wszystko już miała przygotować ; zatarła różnicę stanów i różnicę interesów, obudziła powszechną dla obcego jarzma nienawiść, wywołała nieograniczone poświęcenie się, usposobiła umysły do przyjęcia słowa prawdy, a kiedy już przez propagandę zniknął dawne fałszywe pojęcia i miejsce ich zajmie jedyna myśl zbawienia — naród cały, z bardzo małemi wyjątkami, powstanie z własnego natchnienia, w najzupełniejszéj jedności, jak jeden człowiek, i samodzielną na wszystkich punktach rozpocznie walkę. Ta domniemana jedność narodowa, skutek niewoli, nasuwa autorowi myśl, iż missya emigracyi jest czysto propagacyjna ; iż obecne w kraju usiłowania najsamodzielniéj, najswobodniéj rozwijać się powinny i nigdzie się niekoncentrować ; iż w pierwszych nawet chwilach wybuchu centralizacya działań jest równie niepotrzebna i szkodliwa, a kiedy nakoniec stanie władza, otoczyć ją należy największą nieufnością, całe zaś zaufanie położyć w massach narodu, które niewola najściślejszym spoiła węzłem, a propaganda światłem swojém na wskróś przejęła i oświeciła.

Ani na taką zasadę, ani na wszystkie jéj następstwa zgodzić się niepodobna.

Pomysł o missyi historycznéj naszéj niewoli, jest wprawdzie nader trafny. Nic nie może być więcéj pocieszającego, jak myśl, iż największy ucisk, służy za najdzielniejszy środek do wewnętrznego przeobrażenia się narodu i zewnętrznego wyswobodzenia. Trzeba tylko, aby ta myśl z właściwych sobie nie występowała granic i nie sięgała tam, gdzie prawdopodobnie dojść jéj nie wolno.

Powszechnie wiadome są skutki jakie prześladowanie wywiera na pojedynczych indywiduach, na takich nawet które za reprezentantów duchowo dzisiaj walczącéj cząstki narodu uważane być powinny. Jedne z nich nic nie tracą, owszem zdają się większego jeszcze nabierać hartu ; ale są i takie, zwłaszcza, jeżeli prześladowanie było ciężkie i długie, które utraciły ducha, zachwiały się w przekonaniach, i do dalszych usiłowań mało, czasem nawet zupełnie stały się niezdatnemi. Jeżeli prześladowanie tak działa na pojedyncze, wyższe sercem i umysłem indywidua, cóż mówić o massach, które z natury swojéj zawsze więcéj są bierne, a tém samém łatwiéj upadają pod ciężarem długiego, ciężkiego ucisku. Missya więc niewoli nie jest dobroczynną jedynie, jest ona zarazem i zabójczą. Jeżeli z jednéj strony obudza, drażni ducha, niedozwala mu usypiać, to z drugiéj wyziębia go, i wszelką mu działalność odejmuje.

Jeżeli tak jest, owo zlanie się wszystkich interesów w jeden ogólny narodowy interes, nie może być tak powszechne, jak autor mniema. Niewola wywrze dobroczynne skutki na tę narodu cząstkę, w któréj uczucia silniéj się rozwinęły, a myśl jaśniéj się rozświeciła ; ta zaś narodu cząstka, nie jest to cząstka dawniéj zbrojno, dziś duchowo z nieprzyjacielem walcząca, a tém bardziéj cały stan szlachecki ; jest ona dopiero cząstką téj cząstki, czyli jak my nazywamy, są to pojedyncze indywidua. Obliczmy się tylko dobrze.

Przez cząstkę dziś duchowo z nieprzyjacielem walczącą rozumie autor stan szlachecki, wyłączywszy małą liczbę egoistów i na sprawę publiczną obojętnych ludzi. Tymczasem dzieje świadczą iż szlachta nasza w całéj massie swojéj od dawna przestała być walczącą narodu częścią. Kiedy w pole występowało jéj po 100,000, szlachcic i żołnierz znaczył jedno i toż samo. Dziś jest już inaczéj. W ostatnich czasach szlachta massą niepowsta

wała. Na milion przeszło ludności tego stanu, znajduje się około 200,000 osob do broni zdatnych. Ileż ich powstawało? Walcząca cząstka była cząstką szlachty, nie całą jak dawniéj, szlachtą; była wyjątkiem, nie jak dawniéj prawidłem. Ci którzy wśród innych okoliczności wzięliby się do oręża, dziś duchowo walczą; ale oni, i oni tylko jedni — garstka wśród garstki! I my na nich z całém zaufaniem liczymy; i my wierzymy że niewola nie złamie ich ducha, owszem nowym będzie bodźcem do pozbycia się reszty przesądów, do rzucenia się śmiało i szczerze w objęcia ludowéj rewolucyi. « Stawali oni do walki z nieprzyjacielem, walczyli, ginęli, ile razy ojczyzna wzywała; staną i teraz, i walczyć będą; a ich patryotyzm tém większéj nabędzie energii i siły, im mocniéj uczują, że rewolucyjne środki są niezbędnym zbawienia publicznego warunkiem (1).» Dlatego to całą nadzieję autora, tak mocno przezeń uczutą i tak dobrze odmalowaną, podzielamy w zupełności, lecz odnosimy ją do cząstki tylko stanu *używającego,* stanu uciskającego.

Pozornie uważając, kwestya o któréj tu mówimy nie zdaje się być wielkiéj wagi; tém bardziéj iż ostatecznie sam autor, jak to widzieliśmy wyżéj(2), przewiduje iż może się mylić, a na taki przypadek od zasad przez Tow. ogłaszanych w niczém nieodstępuje. W manifeście naszym powiedzieliśmy: « Gdyby konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonéj sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my, dla garstki uprzywilejowanych niepoświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą. » Tę myśl w zupełności autor podziela i owszem formułując ją przechodzi nawet smutną koniecznością nakreślone granice. W pierwszych dniach powstania ogólna podług niego zasada powinna być ta: « iż ktokolwiek kładzie zapory ogłaszaniu rewolucyi społecznéj i powstania; ktokolwiek odmawia *dopomódz* ich ogłoszeniu, lub *nie chce objawić* swojego zupełnego i niewątpliwego do niéj przystąpienia: bez różnicy stanu i wieku, jako nieprzyjaciel ojczyzny ma być karany śmiercią (3).» Jest to oczywiście przesada. Sam autor o kilka ustępów wyżéj, rozbierając różne zdarzyć się mogące przypadki, radzi niedołężnych i lękliwych którzy na odgłos rewolucyi pochowają się w kąty, zostawić ich tam spokojnie (4). Ostatecznie przeto, gdyby tu szło o oderwane jedynie twierdzenie, moglibyśmy zgodzić się z autorem, dla téj mianowicie przez niego przytoczonéj przyczyny, iż odzywając się do szlachty w celu obudzenia szlachetnych jéj uczuć, drażnić jéj nie należy. Ale kwestya zmienia się, jeżeli na takiém twierdzeniu cały system działania budować zaczniemy, a to właśnie autor uczynił. Naznaczywszy zbyt obszerną missyę niewoli, przypuściwszy iż ona stworzy najzupełniejszą w narodzie jedność i dostatecznym będzie bodźcem do wszelkich teraźniejszych i przyszłych usiłowań, odrzuca autor z tém przypuszczeniem nieharmonizujące środki. Taki błąd jest już nierównie większéj wagi. Dlatego nim przystąpimy do rozbioru wypływających z niego niekonsekwencyj, jeszcze o nim samym słów kilka dodamy.

Historycznie uważając szlachtę, nie sam brak wiedzy, jak autor mniema, był przyczyną bezsilności poprzednich usiłowań. W massach wiedzy téj nie było, ale była ona w pojedynczych indywiduach. Pojedynczych głosów gdzie niegdzie odzywających się, naród nie mógł zrozumieć, ale zrozumieli ludzie u steru stojący. Mając w ręku swych władzę i środków tysiące, niczem nie ożywili, tych szczęśliwych, pojedynczych natchnień, owszem rozmyślnie, wyrachowanie tłumili wszystko coby ruch czysto-insurrekcyjny na rewolucyę zamienić mogło. Dzieje ostatnich powstań tłumnie przynoszą świadectwo téj prawdzie; nie godzi się jéj osłabiać, ani dla żadnéj teoryi, ani dla jakichkolwiek innych względów. To rozmyślne tłumienie rewolucyi, lud nasz prostym a dobitnym językiem nazywa zdradą. Nie przerabiajmy tego słownika, nie mówmy: nie było zdrady; nierozgrzeszajmy winnych, nie dozwalajmy aby osłaniali nieczyste widoki swoje sumiennością jakoby przekonań, bobyśmy uprawnili największe apostazye, które nigdy nago nie występują. Była u nas zła wola, rozmyślnie paraliżująca, jedyne środki ratunku. Czartoryski naczelnik kontrrewolucyi sam to urzędownie wyznaje. « Polegaliśmy, mówi on, na szlachetności i mądrości gabinetów, ufając im *nie użyliśmy korzystnie wszystkich zasobów, jakie się nastręczały wewnątrz i zewnątrz. . . . mogliśmy byli zadać cios, który może byłby stanowczy.* « Złą wolę przypisuje autor jednemu tylko Lubeckiemu. Jakto? na karb prostego rzeczy niepojęcia możeż być policzone postępowanie Czartoryskiego, który nakłaniał Konstantego aby siłą stłumić powstanie, publiczną odezwą wzywał do posłuszeństwa Moskwie, a kiedy wreście niedołężny sejm zdetronizować Mikołaja ośmielił się, jeszcze wołał: *zgubiliście Polskę!* Czyliż równie na karb prostego rzeczy nie pojęcia położyć można to ciągłe jego usiłowanie wcielenia Polski do Moskwy, jako do państwa, wszystkie przywłaszczenia społeczne i przywileje rodu najmocniéj gwarantującego. Czegoż innego chcą dzisiaj, Rzewuski i Grabowski? Niewiadomość więc była w massach, ale nie było jéj w reprezentantach przywileju. Oni, być może, chętnie i na to zezwalamy, ze wstrętem, wśród bolesnéj wewnętrznéj walki, ale rozmyślnie paraliżowali wszelkie środki, które czy to wprost, czy to w odleglejszych następstwach swoich groziły ich przywłaszczeniom. I nie jestto osobistą téj lub owéj osoby winą; ale dziełem instytucyi, stanu, kasty. Żaden stan, żadna kasta nie rozwiązuje się z własnego szlachetnego natchnienia, na saméj sobie nie popełnia dobrowolnego samobójstwa; owszem broni nieraz swojego jestestwa ślepo i zapamiętale, jak to wszy-

(1) Zob. nasz artykuł: *Szlachta i Rewolucya* na str. 25 niniejszego tomu.
(2) Zob. wyżéj na str. 133.
(3) O prawdach żywotnych, str. 180.
(4) Tamże, str. 179.

stko co życie własne uratować pragnie. Poświęcenie jest tu wyjątkiem, upór w zachowaniu przywłaszczeń ogólném prawidłem. Oddać chłopu na własność ziemię z któréj dziś pańszczyznę odrabia, jest aktem poświęcenia, jest wyjątkiem, u nas na szczęście nie rzadkim, ale do którego cała massa stanu nie jest jeszcze zdolną. O mniéj nierównie chodziło za Kościuszki, o zmniejszenie pańszczyzny; w czasie ostatniego powstania chciano uwłaszczyć już to żołnierzy, już to włościan z dóbr narodowych; i na to się szlachta nie zdobyła! Możemyż sobie pochlebiać iż kilkonastoletnia niewola dokaże tego, czego kilkadziesiąt lat ucisku i klęski dokazać nie potrafiły! A jednak na tak słabym fundamencie oparł autor całe systema swoje.

Następujący artykuł poświęcimy szczególnemu jego rozbiorowi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WŁOCHY.

Włochy — Od niejakiego czasu donoszą dzienniki o zamięszaniach wyniklych w Neapolitańskiém, a mianowicie w Kalabryi. Tu i owdzie nastąpiły walki między ludem a wojskiem; to ostatnie plac otrzymało, ale powstający rozproszyli się w góry a obawa rządów uciskających Włochy jest tém większa, że przeszłoroczne zamięszania w Legacyach papieskich dotychczas jeszcze zupełnie uspokojone nie są. « Aby dokładnie zrozumieć, mówi jeden z dzienników francuzkich, całą wagę jaką mieć może powstanie w królestwie neapolitańskiém, potrzeba zrozumieć jakie jest jego położenie dzisiejsze. Nie ma może kraju, któryby hojniéj obdarzonym był od natury, ale gdzieby władał zarazem rząd niedołężniejszy, gdzieby rozszarpywanie publicznego majątku było większe i więcéj oburzające. Ludność królestwa dwóch Sycylii wynosi do 8 milionów. Od 108 lat, jak Burboni w niém panują, ludność ta powiększyła się ledwo o milion. Krwawe exekucye dosięgnęły lud w 1796,1799 i w 1821, trzech epokach usiłowań powstańczych. Na odwrót; budżet powiększył się nad miarę. Pół wieku temu, nie dochodził on do 15 milionów dukatów (dukat, 4 fr. 40 c.), dzisiaj dochodzi do 36 milionów. Lista cywilna zależy od dowolności króla; nie ma w tym względzie prawa, ograniczeń, warunków. Zwyczajnie, przestaje na 120,000 dukatów na miesiąc.

« Prócz tego, niszczy jeszcze lud duchowieństwo i szlachta. Duchowieństwo posiada 1/3 własności w Sycylii, a resztę szlachta. Wyższe duchowieństwo składa się z 27 arcybiskupów, 119 biskupów, 49 opatów i 3,700 proboszczów; ogółem 4,265 osób. Księży liczba wynosi 50,800; zakonników 27,500, zakonnic 28,000. Ogromna ta ludność mieści się w 60 klasztorach i 34 zakładach. Prócz tego znajduje się jeszcze wielka ilość domów schronienia dla kobiet z osobnemi przepisami, oddzielna klassa zakonnic, gatunek *dilletanti* téj professyi, które ubrane są oddzielnie *ad libitum*, i nazywają się *monache di casa*. Kilka zakonów ma szczególne oznaki. *Franciszkanin* żebrze; *kapucyn* odprawia mszę w domach; *benedyktyn biały*, jak mówi rozmyśla i modli się a *benedyktyn czarny*, utrzymuje że uczy się i naucza. Inni myślą o tém aby żyć dobrze; *jezuici* ciągną korzyści ze wszystkich bo jest to zakon uprzywilejowany, któremu król powierzył wychowanie młodzieży, a nadewszystko młodzieży arystokratycznéj; ztąd też jest to zakon najbogatszy, i nie ma dnia aby choremu na śmiertelnym łóżku nie wydarł jakiego dla siebie zapisu. Niezbyt dawno, dwóch zmarłych bogaczów, zostawiło mu z krzywdą krewnych, 40 milionów. Krewni ci założyli wprawdzie oppozycyę, ale jest bardzo podobne iż żądanie ich odrzuconém zostanie. Przekupstwo trybunałów wszystkim jest znane i Jezuici umieją z tego korzystać. Co do arystokracyi, téj klassyfikacya jest następna: książąt 140, duków 1,551, markizów 170 a oprócz tego ogromna liczba baronów. Wpływ ich nie zawisł na przywilejach, bo prawo nie uznaje kast, ale na wysokich urzędach jakie sprawują na dworze.

« Jedném słowem, królestwo obojga Sycylii przedstawia przykład despotyzmu anarchicznego ugruntowanego na opuszczeniu się, na apatyi narodu; król nie ma ani woli, ani żądzy chwały; zadawniona nienawiść przeciw wszelkim formom rządu reprezentacyjnego, przeciw jakiejkolwiek wolności, jest główną cechą jego charakteru. »

Takie są niektóre rysy obrazu dzisiejszego stanu królestwa neapolitańskiego, posłuchajmy teraz co mówi *Constitutionnel* o Legacyach papieskich.

« W czasie ostatnich zamieszek w Romanii, napisaną została protestacya, nie tyle przeciw nadużyciom rządu papieskiego, ile przeciw zgwałceniu przywilejów i praw, zaręczonych Legacyom na kongresie Wiedeńskim. Protestacya ta, która miała być przedstawioną różnym mocarstwom wchodzącym do kongresu 1815 r. pozostała projektem, dlatego że brakło odwagi tym, którzy ją mieli podpisać. Lecz nieustające od tego czasu wzburzenie umysłów, i obawa wkroczenia do Legacyj wojsk cudzoziemskich, jakiém są zagrożone, a ztąd obawa nieszczęść jakie pociągnie za sobą walka między patryotami a uciskającymi, spowodowała niektóre osoby, najwięcéj mające wpływu z powodu zamożności i pozycyi swojéj, do podania noty ambassadorowi Austryi. W nocie téj wymienione są główne zażalenia prowincyj przeciw dworowi Rzymskiemu. Art. 103 traktatu Wiedeńskiego zaręczający powrót Legacyj pod panowanie stolicy apostolskiéj, obejmuje, choć nie wyraźnie, niejakie rękojmie oparte na dawniejszych statutach. Pius VII uznał w zasadzie, prawa i wolności Legacyj, ponieważ przyobiecał ustanowienie niektórych instytucyj — ale Leon XII jednym pociągiem pióra zniszczył wszystko co się należało, co przyobiecane było Legacyom. Rewolucya 1831 r. wybuchła, i w obec téj jednozgodnéj manifestacyi ludu od Ankony do Ferary, Francya i Austrya przymusiły stolicę apostolską do niektórych ustąpień. Ustanowiono więc rady municypalne, prowincyonalne, i administracyę oddano świeckim. Lecz skoro niebespieczeństwo minęło, nie brakło powodu do zunieważnienia tych gwarancyj, i powrócenia administracyi duchownym. Celem przeto zapobieżenia klęskom, jakie obecny stan rzeczy, może na kraj sprowadzić, podpisujący notę podaną hr. de Lutzów, przedstawiają środek, jaki sądzą iż przyjęty będzie przez Austryę, ponieważ jest w jéj interesie, to jest przyłączenie Legacyj, Romanii, i Montefeltro do Toskanii. Ponieważ jednak stolica apostolska wszystkie dochody swoje ciągnie z tych północnych prowincyj, a tym sposobem ograniczona na samém *territorium* rzymskiém nie mogłaby wystarczyć wszystkim potrzebom administracyi, Legacye proponują, iż zostawszy nawet poddanymi toskańskimi, płaciłyby i nadal Rzymowi pewną summę na utrzymanie papieżów i kardynałów, wyrównywającą dzisiejszym podatkom. » Czy Austrya przyjmie tę ofiarę, jest rzeczą wątpliwą; ale musiało już źle do wysokiego dojść stopnia, kiedy mieszkańcy Legacyj wolą pod

rządem arcyksięcia austryackiego, jak pod papieskiém zostawać.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Nowe pismo literackie: *Oesterreichische Blätter für Literatur und Kunst*, wychodzące w Wiedniu od 1go stycznia r. b., pod redakcyą Adolfa Schmidt, zawiera w Nrze 3. « Rzut oka na czasopisma polskie z r. 1843. » W artykule tym oznaczona jest treść i dążenia dwudziestu dzisiejszych pism polskich. Na wstępie do recenzyi czytamy te słowa : « Polska literatura peryodyczna, chociaż się od lat kilku znacznie dźwigać zaczyna, w porównaniu wszelako z innemi dziełami polskiéj literatury w przeszłości, i z piśmiennictwem peryodyczném reszty Europy, jest jeszcze w stanie niemowlęctwa. Wzrostowi dziennikarstwa polskiego staje na przeszkodzie, raz brak licznych czytelników, powtóre prawie zupełny brak krytyki. Literatura polska więc i dziennikarstwo znajduje czytelników swoich tylko w wyższéj, majętniejszéj klassie szlachty, ale i ta przenosi dzienniki i romanse francuzkie nad własne, krajowe! Klassa średnia zajmuje się mało czytaniem; większa jéj część zostaje na bardzo niskim stopniu oświaty, i nie czuje potrzeby czytania. Nakład dzieł polskich nie wynosi zwykle więcéj jak 500 do 1,000 exemplarzy, a nakład 1,500 exemplarzy należy już do rzadkich osobliwości. Toż samo ma się z pismami czasowemi. Jest to szczególném szczęściem, jeżeli który dziennik polski ma 500 prenumeratorów. Drugą przeszkodą tamującą wzrost polskiego dziennikarstwa jest brak zdrowéj, głębokiéj i bezstronnéj krytyki. Przez to nie chcemy bynajmniéj twierdzić, że polskiéj literaturze całkiem na krytyce zbywa, lecz rzadkie wyjątki nie stanowią jeszcze całości. Wszelako i w téj mierze dają się od lat kilku postrzegać gorliwe i szczere usiłowania, aby wejść na lepszą drogę, i coraz widoczniéj występuje potrzeba umiejętnéj krytyki, jako niezbędnéj dźwigni do wzrostu literatury. Krytyka dziennikarstwa polskiego zasadza się z małemi tylko wyjątkami (i te są przytoczone) na przesadnéj pochwale lub naganie; lub chwali bez miary, lub okrywa obelgami tchnącemi po największéj części osobistością, nie troszcząc się bynajmniéj o powody krytycznego sądu. Co większa, bardzo często jeszcze a priori, przed wyjściem dzieła, fabrykują się takie krytyki, lub, co się częściéj zdarza, po pobieżném przerzuceniu kartek dzieła jakiego, już i krytyka gotowa. Krytyka czasowego piśmiennictwa polskiego jest po największéj części w ręku koteryj, które przyjaciołom swoim i towarzyszom kadzą pochwałami, i wynoszą ich na literatów pierwszego rzędu, skoro kilku piosenkom lub powiastkom krojem francuzkim pisanym, dali ujrzeć światło dzienne. Na każdego z partyi przeciwnéj rzucają się bez miłosierdzia, i z poniżeniem godności literatury szarpią imię i sławę przeciwnika. Krytycy nie wybierają sobie wyłącznego dla krytyki pola, ale jedno i to samo pióro krytykuje dzieła o literaturze, historyi, o sztukach pięknych, rolnictwie, o chowie koni i owiec, jeśli tylko o przyjaciela lub nieprzyjaciela chodzi. » Jakkolwiek w artykule tym wiele jest rzetelnéj prawdy, powiedzmy jednak, że autor nie wykazuje jeszcze istotnéj, głównéj przyczyny, dla któréj dziennikarstwo dziś w Polsce nie stoi na równi z dziennikarstwem mianowicie Zachodu, a przyczyną tą jest obecny stan Polski. Naród nie mający politycznego bytu, obecnie uciśniony jarzmem, nie może miéć nigdy kwitnącego dziennikarstwa; jego rozwijanie się, cenzura choćby najłagodniejsza, koniecznie tamuje i tłumi.

— Według nowego ukazu Mikołaja, Żydzi, którzy wydalili się za granicę bez prawnego pozwolenia i przepisanych świadectw, lub za świadectwami i paszportami których zakresy minęły, — jeżeli w skutek umów z ościennemi państwami zawartych, odesłaniby zostali do granic rossyjskich, — zaprowadzeni być mają do najbliższych rządów gubernialnych, dla postąpienia z nimi, stosownie do praw obowiązujących, jako z włóczęgami, chociażby dawne miejsce ich pobytu i gromada do któréj należeli, wiadome były. Na téj zasadzie, Żydzi ci oddani być mają do służby wojskowéj bez zaliczenia za rekrutów, w razie zaś niezdatności do takowéj służby, odsyłani będą do robót aresztanckich bez możności powrotu do swoich gromad, nawet na żądanie tych ostatnich. Niezdatni do roboty, równie jak kobiety, mają być zasyłani na Sybir, na osiedlenie.
(*Gaz. Poznań.*)

Prusy. — Nowy dziennik *Ministerial Blatt*, utworzony w Berlinie dla ogłaszania rozporządzeń administracyjnych, zawiera w jednym z ostatnich numerów dwa postanowienia ministeryalne. Pierwsze, ministra oświecenia, przepisuje, iż duchowni tak katoliccy jak protestanccy, przeciw którym żadne kroki sądowe, z powodu czynów dokonanych przy wypełnianiu ich obowiązków kapłańskich, przedsięwzięte być nie mogły jak tylko na mocy wyraźnego rozkazu rządu, wydanego po zasięgnieniu zdania właściwych konsystorzów lub kapituł, i którzy zresztą ulegali tylko sądownictwu sądów wyższych, mogą odtąd za każde przewinienie być pociągniętymi przed trybunały kryminalne pierwszéj instancyi. Trybunały te mieć będą prawo skazać ich na kary ustanowione przez prawo, wyjąwszy tylko zawieszenia ich w obowiązkach kapłańskich lub przeniesienia do innéj parafii.

Drugie rozporządzenie jest ministra spraw wewnętrznych. Przyznaje ono radom municypalnym możność uznania za *godnych pogardy* i odsądzenia od wszystkich praw honorowych, tych wszystkich : 1° którzy dopuszczą się czynów, uznanych przez te w ich sumieniu za nikczemne i hańbiące. 2° Którzyby popadli w pijaństwo. Honorowe te obowiązki, zostawione tym sposobem na łasce rad municypalnych, są : skarbnik parafii, burmistrz, radca municypalny, syndyk i t. p.
(*Journal des Débats*).

Szwecya. — Gazety Szwedzkie zajmują się reformami szczególniéj reprezentacyi narodowéj. Według nich, reprezentacya powinna być wybierana z całego narodu. Jedna z gazet, *Winterblatt*, pisze z tego powodu co następuje: « Deputowani włościan są prawdziwymi reprezentantami narodu; jest to groźna potęga, która wkrótce niezawodnie, wszystkie inne stany w siebie pochłonie. Stan włościan ma liczbę za sobą, a jeśli jeszcze przyjdzie do siły umysłowéj i do nauki w zawiadowaniu interesami państwa, wtenczas każdy czyniony mu opór stanie się daremnym. Nie lepiéjże zatém wejść z nim w układy kiedy jeszcze czas po temu, kiedy można wytargować dobre warunki, i zlać się w jedną massę, niż zostawić wolne pole zdobyczom, z jakich skutki mogą być okropne. Występowanie, pisze daléj ta gazeta, stanu włościan na przeszłym i zaprzeszłym sejmie, dało nam powód do tych wniosków, i nie należy spuszczać ich z uwagi. »

Obecny numer, kończy kwartał IIIci tomu VIgo pisma Demokrata Polski. Redakcya wzywa prenumeratorów o złożenie jak najspieszniejsze opłaty, jeżeli życzą sobie otrzymywać nadal jéj pismo.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.